

Zakręty w życiu znam ostre
nie raz wyciągnięto dłoń chociaż o pomoc nie proszę
swój bagaż noszę sam ale wiem że nie jestem sam
kiedy bębny grają i w życiu sprawy się walą tak
znam tych co upadli z wielkim hukiem
za mało siły i zbyt wiele złudzeń
życie potrafi się rozsypać w 5 minut
W 5 minut w które tracisz cały sens w życiu
ciężko się wraca gdy los wywali za nawias
nie jesteś nikim jedynie śmieciem dla świata
100 tysięcy ludzi uśnie na ulicy
utopione w morzu rezygnacji życiorysy
nie wielu ma odwagę schylić się i być człowiekiem
słuchać nie brzydzić się człowiekiem
Śmieci śmierzący szlam dla was
ja wolę dworzec niż salon
z tym śmieciem chcę rozmawiać

Na ulicy ich mijasz codziennie widzisz ich twarze
tysiące istnień utopionych w miasta gwarze
gdy biegniesz za szczęściem oni swój bagaż niosą
idą przez życie w ostrodach ale boso
ulica staje się domem
a wszystkie plany zaczynają iść ślepym torem
nadzieja umiera rozpacz pojawia się w oczach
upada człowiek a nie żul,menel czy kloszard
ty milczysz wiem to już stało się nawykiem
nie podajesz ręki obojętność masz za taktykę
ty najchętniej dotknąłbyś go tylko patykiem
na odległość by nie zaraził ciebie żadnym syfem
dla was śmieci dla nas ludzie z historią
oni wciąż będą obok ci walczący o godność
po za nawias wypchnięci w ciągłej walce o przetrwanie
żyją chodź wielu nie pozwala żyć im dalej

Nie mów że świat daje równe szanse
nie mów żebyś uczył się żyć z dystansem
status finansowy status społeczny
iluzje żeby człowiek czuł się bezpieczny
gra jak monopol tylko pionki są żywe
mają emocje a skutki gry są prawdziwe
łatwo skreślać ktoś przegrał i upadł
na marginesie człowiek którego nikt nie słucha

Uliczne zombi może zrobić tylko krzywdę
więc od razu za życia wystawmy mu klepsydrę
po co taki ma żyć jak jest tylko robakiem
tysiąc powodów się znajdzie żeby szybko go zabić
to margines a stamtąd już się nie wraca
po co dawać szansę człowiekowi to się nie opłaca
lepiej siedzieć cicho i pielęgnować swój bałagan
niż wyciągnąć z bagna jednego który oto błaga